

indeks

PISMO POLITECHNIKI ŚWIĘTOKRZYSKIEJ

Nr 3 (14)

Rok III

Kielce

Kwiecień 1994 r.

W NUMERZE:

- Z OBRAD SENATU
- TARGI EKOTECH '94
- TEMPUS II
- COPERNICUS '94
- MECHANIKA,
GARIBALDI I GOŁĘBIE
- ZABYTKI
BUDOWNICTWA
PRZEMYSŁOWEGO
- KONSERWATORSKA
SZKOŁA PROFESORA
T. POLAKA
- POLETKO HUMANISTY
 - OBYCZAJE EROTYCZNE
W LITERATURZE
DOBY STAROPOLSKIEJ
 - ŻYCIE AKADEMICKIE
KIELC POWOJENNYCH
- TRZECIE MIEJSCE
"ZAKA" W
MISTRZOSTWACH KIELC
- RUCH JAKO LEK ...

*Czytelnikom
z okazji
Świąt Wielkanocnych
najlepsze życzenia składa*



Redakcja

STYPENDIA PEŁNE SNÓW

Bez studentów uczelnia nie ma racji bytu. Studentowi za dobre wyniki w nauce należy się stypendium. Warunkiem zdobycia wiedzy przez studentów jest dobra baza kadrowa i laboratoryjna. Warunkiem zaistnienia takiej bazy jak również możliwości wypłacania stypendiów jest dotacja Ministerstwa Edukacji Narodowej. Budżet MEN-u zależy od świadomości i woli Parlamentu.

Dotacje

Tak więc Uczelnia dotacją stoi. Na bazę kadrową, sprzętową, utrzymanie budynków i stypendia Uczelnia może wydać tyle, ile otrzyma od MEN-u i Komitetu Badań Naukowych. Ponieważ na stypendia, DS-y i stołówkę można wydać tylko te pieniądze, które na ten cel przeznacza MEN, więc skupimy uwagę na części dotacji MEN-u, nazywanej Funduszem Pomocy Materialnej Studentów (FPMS).

Dotacje MEN-u, w tym i FPMS, mają swoją historię, spójną z historią kraju. Do roku 1989 nie było problemu dotacji: pieniądź był drukowany w ilościach wynikających z potrzeb państwa. Co prawda za puste pieniądze niczego nie można było kupić, szczególnie za granicą, ale ich nie brakowało. Zmienił się ustrój, złotówka stała się wymienna i skończyło się drukowanie pustych pieniędzy. Państwo jako instytucja może teraz wydać tylko tyle, ile jest w bud-

żecie. A ponieważ uczelnie są utrzymywane przez państwo więc i one znalazły się w takiej sytuacji.

Dzielenie błedy

Przyzwyczajaliśmy się do ciągłych debat sejmowych na temat budżetu państwa. Każdy poseł swój dział gospodarki chwali. W efekcie wychodzi na to, że najważniejsze są te działy gospodarki, które mają nasilniejsze lobby w Parlamencie. Z ilości pieniędzy przeznaczonych na szkolnictwo wynika, że lobby popierające edukację silne nie jest.

Gdy już wiadomo, ile miliardów ma być przeznaczonych na szkolnictwo wyższe, zaczynają się przymiarki pod tytułem "jakiej uczelni ile". Powstają algorytmy dzielenia tych pieniędzy. To trwa.

Uczelnie dostają informacje o dotacji w dwóch etapach. Zwykle w lutym wiadomo, jaka kwota przyznana została na

(dok. na str. 8,9 i 10)

Nominacje

Obrady Senatu rozpoczęły się od wręczenia nominacji na profesora nadzwyczajnego naszej Uczelni **panu dr hab. inż. Jackowi Przygodzkiemu**. Kwiaty, oklaski i wzruszenie profesora mówili same za siebie.

Nagrody Ministra Edukacji Narodowej

Na wstępie prorektor **prof. dr hab. inż. R. Nadolski** podał informację, że w skali całego kraju zostanie przyznanych 120 nagród ministra, w tym 15 nagród przyznanych zostanie za wybitne prace habilitacyjne, a 5 nagród - za wybitne doktoraty.

Następnie dziekani dwóch wydziałów przedłożyli wnioski o przyznanie nagrody ministra.

P.o. dziekana WBL, **doc. Cz. Lewinowski** zreferował dwa wnioski. Pierwszy dotyczył **profesora dr hab. inż. Jerzego Piasty**. Proponowano

nagrodę za kształcenie kadr na Politechnice Świętokrzyskiej (m.in. 8 wypromowanych doktorów, 4 habilitacje w kierowanej przez profesora Katedrze, liczne recenzje prac doktorskich, habilitacyjnych i recenzje profesorskie). Drugi wniosek dotyczył **dra inż. Dariusza Oziminy** - za cztery prace naukowe, opublikowane w 1993 roku.

W wyniku głosowania pierwszy wniosek uzyskał akceptację Senatu, zaś drugi - nie. W przypadku **dra inż. D. Oziminy** wysoko oceniono wartość merytoryczną przedstawionych prac, a o odrzuceniu wniosku zdecydowało to, że dwie z nich opublikowane zostały w materiałach konferencyjnych, co w praktyce niwelowało do zera szanse na pozytywne rozpatrzenie wniosku przez komisję ministerialną.

Dr inż. Janusz Kiesner, prodziekan WEAI, przedstawił także dwa wnioski. Pierwszy dotyczył **profesora dr hab. inż. Andrzeja Dziecha** - za opublikowaną w wydawnictwie Elsevier książkę (w języku angielskim) pt.

Random Pulse Streams and their Applications. Drugi wniosek dotyczył **dra inż. Mirosława Wciślilka** - za pracę habilitacyjną i wynikające z przedstawionych tam wyników wdrożenia, które już przyniosły Politechnice znaczne dochody.

W wyniku głosowania oba wnioski zyskały aprobatę Senatu.

Profesor zwyczajny

Senat przedyskutował wniosek o zatrudnienie **profesora dr hab. Jana Naumiuka** na stanowisko profesora zwyczajnego. Dorobek profesora po uzyskaniu w 1984 r. tytułu profesorskiego to trzy opublikowane monografie (czwarta na ukończeniu), liczne artykuły naukowe i recenzje. W dyskusji podkreślono zaangażowanie profesora w pracę dydaktyczną, wnikliwe badania historii przemysłu naszego regionu, aktywność. W wyniku głosowania wniosek uzyskał aprobatę Senatu.

Studia ogólnotechniczne po I semestrze

Dr Krzysztof Bereś, kierownik Studium Nauczania I Roku, przedstawił alarmującą statystykę wyników sesji zimowej w roku bieżącym na tle wyników uzyskanych przez studentów w dwóch latach poprzednich.

Oto podane przez niego liczby studentów:

	rok akademicki	91/92	92/93	93/94
zakwalifikowani na studia		751	1084	1172
podjęli studia		714	960	937
nie podjęli studiów		37	124	235
zrezygnowali		138(19,3%)	241(25%)	199(21,2%)
w tym urlopy			10	8
przystąpili do sesji zimowej		576(80,7%)	719(74,9%)	738(78,8%)
zaliczyli semestr w sesji		450(63%)	562(58,5%)	387(41,3%)
z jednym brakiem (dogrywka 26.03.94)				173(18,5%)
skreśleni po sesji egzaminacyjnej		126(17,6%)	157(16,4%)	178(19%)

Wszystkie dane procentowe odniesione są do liczby studentów, którzy podjęli studia na I roku. Duża liczba tych, którzy zostali zakwalifikowani na studia lecz studiów nie podjęli, jest związana prawdopodobnie z tym, że zaświadczenie o przyjęciu na studia pozwala uniknąć poboru do wojska.

Studenci I semestru, którzy po sesji zimowej mają 1 brak (egzamin lub zaliczenie), utracili prawa studenckie, lecz mają szanse je odzyskać, jeżeli w dodatkowym terminie 26.03.94. uzupełnią ten brak. Jest to jedyny termin uzyskania brakującego zaliczenia, czy zdania zaległego egzaminu. Ci, którzy pokonają ten próg, mogą podjąć dalsze studia na kierunkach, na których będą jeszcze wolne miejsca. O kierunku ich studiów zdecyduje ranking.

Studenci, którzy zaliczyli sesję w terminie, dostali się na wybrane przez siebie kierunki studiów. Obrazują to następujące liczby (w nawiasach podano limity przyjęć na poszczególne kierunki studiów):

Budownictwo Lądowe - 124 (150), Inżynieria Środowiska - 31 (50), Wydział EAII - 179 (180), Wydział Mechaniczny - 44 (150).

Komentując podane wyniki sesji przedstawiciele Samorządu Studenckiego stwierdzili, że :

- problemy sprawiała fizyka (brak spójnego programu);
- elektrotechnika, gdzie był tylko wykład, prowadzona była jak dla studentów WEAI. Brak konsultacji spowodował, że studenci mieli trudności z właściwym przygotowaniem do egzaminu. Opinie te potwierdzają wyniki egzaminu (288 osób zdało w I terminie, 148 - w II terminie, 114 - w III terminie).

Zarządzanie i Marketing po I trymestrze

Informację o wynikach sesji po I trymestrze przedstawił **dr inż. Andrzej Sęk**. Są one następujące:

Przyjęto na studia 309 osób, w tym 281 na podstawie konkursu świadectw, 28 na podstawie egzaminu wstępnego;
podjęło studia 295 osób, nie podjęło studiów 14 osób, dopuszczono do sesji egzaminacyjnej 295 osób, zaliczyło trymestr I 279 osób (94,5%), w tym 189 osób (64%) - w I terminie, skreśleni lub zrezygnowali - 16 osób (5,4%), w tym urlopy zdrowotne - 2 osoby.

Prof. dr hab. inż. Andrzej Szplit, prodziekan Wydziału Mechanicznego, opiekujący się tym kierunkiem studiów stwierdził, że tak dobre wyniki sesji to rezultat intensywnej pracy studentów, wymuszonej przez krótki okres trwania trymestru (10 tygodni). Jednocześnie postawił ważne pytanie: czy kontynuować podział roku akademickiego na trymestry na wyższych latach studiów? Pytanie to jest o tyle istotne, że część kadry dojeżdża na zajęcia z innych ośrodków akademickich, gdzie w lutym, gdy trwa II trymestr zajęć, jest sesja egzaminacyjna i przerwa międzysemestralna.

(W uzupełnieniu tej informacji warto dodać, że na studiach wieczorowych na ZIM, na 133 studentów, którzy zostali wpisani na I trymestr i przystąpili do sesji, zaliczyły I trymestr 104 osoby.)

Średnia Ważona

Zgodnie z propozycją Komisji Dydaktyki i Wychowania, zaakceptowaną przez Senat, średnia ocena studiów będzie obliczana wg następującego algorytmu:

średnia ważona oceny semestru (trymestu) będzie równa ilorazowi **SWk = (suma iloczynów WAG razy OCENY OSTATECZNE):(suma WAG)** gdzie: SWk = średnia ważona k-tego semestru (trymestu), WAGA = suma godzin kontaktowych (wykł.,ćw.,lab.,semin.); suma wag daje w k-tym semestrze (trymestrze) liczbę, oznaczoną **Wk**;

OCENA OSTATECZNA z przedmiotu (w skrócie: Oc) = (suma ocen cząstkowych liczona w punktach): (liczba ocen cząstkowych).

Ponieważ punkty liczone są w skali 0 - 100, więc np. w przypadku zaliczania ćwiczeń, laboratorium i egzaminu z przedmiotu, uzyskanie zaliczenia z oceną dst (51 pkt), zaliczenie laboratorium na ocenę dst+ (65 pkt) oraz zdanie egzaminu w III terminie (I termin przepadł - 0 pkt), II termin - ndst (16 pkt), III - dst (53 pkt) daje **Oc = 37 pkt (185:5)**.

Uwaga: na I roku ocen ndst się nie uwzględnia!

Ocena studiów (SWS) liczona będzie wg wzoru:

SWS = (suma iloczynów SWk razy Wk): (suma Wk)

Senat w głosowaniu jawnym zaaprobował ten sposób obliczania średniej ważonej przy czterech głosach wstrzymujących.

W kartach egzaminacyjnych pojawią się rubryki z liczbą punktów, oceną i datą każdego podejścia. Punkty do obliczenia SWk i potem SWS będą zapisywane tylko w karcie egzaminacyjnej.

Docent traci pracę

Ostatnią sprawą omawianą na Sejmice była kwestia rozwiązania stosunku pracy z doc. dr hab. W.K., który bez zgody Rektora P.Śk. przebywa za granicą. Nie podjął on swoich obowiązków na Uczelni, a jednocześnie przez swą nieobecność i brak odpowiedzi na wysyłane pisma uniemożliwił przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego przez Rzecznika Dyscyplinarnego Uczelni.

"(...) *Ponieważ nie można przewidzieć terminu zakończenia postępowania dyscyplinarnego z wyżej opisanych przyczyn, jak również treści orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej, która obok zwolnienia z pracy może orzec jedną z kar przewidzianych w art.127 ust. i Ustawy o Szkolnictwie Wyższym, dlatego też istnieje podstawa prawna do zastosowania wobec W.K. art. 93 ust.3 Ustawy o Szkolnictwie Wyższym. Artykuł ten przewiduje rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem akademickim z innych ważnych przyczyn z końcem roku akademickiego, z zachowaniem 6-miesięcznego okresu wypowiedzenia po uzyskaniu zgody Senatu (...)*" (cytat z opinii prawnej przedstawionej Senatowi).

Senat taką zgodę wyraził przy jedynym głosie przeciwnym i sześciu wstrzymujących. (kg)

T A R G I E K O T E C H ' 9 4

W dniach 17-20 marca w Centrum Targowym w Kielcach zorganizowano imprezę wystawienniczą - **Targi EKOTECH '94**, które odbyły się pod hasłem "Technologia dla ekologii".

Targi, na których były prezentowane maszyny i urządzenia służące do oczyszczenia ścieków, wody, powietrza i utylizacji odpadów, zgromadziły prawie 40 wystawców z firm krajowych i zagranicznych. Organizatorzy - Centrum Targowe Kielce i Świętokrzyska Agencja Rozwoju i Promocji Regionu - adresowali je do gmin, samorządów lokalnych oraz

przedsiębiorstw stosujących technologie uciążliwe dla środowiska. Cel targów to przybliżenie problemu, jakim jest powszechne zanieczyszczenie środowiska oraz wskazywanie możliwości poprawy w tej dziedzinie.

Przez wszystkie dni trwania imprezy w roli ekspertów dyżurowali pracownicy **Politechniki Świętokrzyskiej**. Swoje oferty naukowo-techniczne w zakresie ochrony środowiska przedstawiły Katedra Wodociągów i Kanalizacji oraz Katedra Technologii Wody i Ścieków.

Prof. dr hab. inż. Jerzy Kurbiel wygłosił wykład nt. "Kierunki rozwoju

technologii i urządzeń do oczyszczania ścieków". Zwiedzający EKOTECH '94 na stoisku Politechniki mogli kupić skrypty: prof. Andrzeja Kuliczковского i Cezarego Madryasa - "Tunele wieloprzewodowe", A. Kuliczковского - "Projektowanie konstrukcji i przewodów kanalizacyjnych"; L. Laskowskiego - "Ogrzewnictwo"; A. Kuczyńskiego i C. Madryasa - "Miejskie budowle podziemne". Poza tym prezentowano film dotyczący badania kanalizacji techniką telewizyjną (video).

(sol)

W kwietniu 1993 roku Rada Ministrów Wspólnot Europejskich podjęła decyzję o uruchomieniu drugiej edycji programu TEMPUS. W pierwszym etapie TEMPUS II Uczelnia nasza zgłosiła 2 indywidualne programy, w których to Politechnika Świętokrzyska występuje jako koordynator programu oraz 6 przypadków - jako współdziałowcy zaproszeni przez uczelnie zagraniczne lub krajowe. Podobnie układa się w innych uczelniach, np.:

Politechnika w Białymstoku - indywidualne 4, współpraca 12;

Politechnika w Lublinie - indywidualne 3, współpraca 6;

WSI w Radomiu - indywidualne 4, współpraca 5;

Politechnika w Częstochowie - indywidualne 3, współpraca 8;

Politechnika w Rzeszowie - indywidualne 1, współpraca 3.

Obecnie rozpoczęła się nowa akcja, która dotyczy programu stypendiów indywidualnych w ramach programu TEMPUS II.

[15 czerwca br. upływa termin składania podań o stypendia indywidualne w okresie od 1 stycznia 1995 do 31 sierpnia 1995 roku.]

Stypendia w ramach programu TEMPUS przyznawane są pracownikom naukowym polskich uczelni. Stypendia mają charakter edukacyjny i szkoleniowy, mający na celu usprawnienie programu na uczelni macierzystej, wprowadzenie nowego cyklu zajęć czy seminariów, zebrania materiałów do nowego podręcznika, zmiany systemu nauczania na wydziale, czy też przygotowania projektu współpracy międzyuczelnianej.

Przyznawane stypendia obejmują koszty zakwaterowania, utrzymania, ubezpieczenia i podróży, ewentualnie koszty przygotowania językowego, jednakże miesięczne stypendium nie może być większe niż 1400 ECU. Długość stypendium (określa kandydat) - od tygodnia do 8 miesięcy.

Osoby, które są zainteresowane dalszymi informacjami powinny się zgłosić w Dziale Współpracy z Zagranicą pok. 219 bud. D, tel. wew. 135. Koordynatorem programu jest dr inż. Sławomir Smoliński, który udziela niezbędnych informacji w poniedziałki od godz. 8-12 (pok. 522 budynek D, tel. wew.218)

Jednocześnie informujemy, że istnieje możliwość zgłaszania tematów w ramach programu europejskiego COPERNICUS '94. W ramach tego programu przewiduje się dwa rodzaje projektów:

1. Projekty badań zespołowych, których celem jest zebranie wielonarodowościowej drużyny /grupy do przeprowadzania badań i prac wstępnych przedkonkursowych/.

2. Projekty wspólnych przedsięwzięć, to sieci drużyn badawczych, posiadających wspólny długoterminowy cel technologiczny, które ściśle koordynują swoje działania. Jednak badania i prace wstępne powinny być już rozpoczęte w ramach indywidualnego kraju.

Termin składania wniosków do 29 kwietnia br.. Materiały można wysyłać bezpośrednio do Brukseli. Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt z Działem Współpracy z Zagranicą PŚk.

(sol)

SPROSTOWANIE

W INDEKSIE nr 2/13 luty-marzec 1994r w artykule pt. "Z obrad Senatu" podaliśmy następującą informację na temat talonów: "Związki Zawodowe postanowiły część z tego funduszu wypłacić pracownikom w formie talonów, od których pracownicy muszą zapłacić 21% podatku dochodowego."

Informacja ta dotyczyła ustaleń jakie zapadły na posiedzeniu Senatu w dniu 26 stycznia br., a jak wiadomo sprawa talonów miała swój dalszy ciąg. Chcemy uspokoić pracowników i Związki Zawodowe, że zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Finansów z 1992 roku DZ. Urz. nr 52 poz. 239 - talony zwolnione są od wszelkiego rodzaju podatku zarówno dochodowego jak i VAT. Traktowane są jak bony towarowe uprawniające do zakupu w sieci sklepów PHS i zalicza się je do rzeczowych świadczeń okolicznościowych.

Redakcja

STYROPIANOWY DOM

Nowoczesny energooszczędny system budownictwa wg technologii "Thermomur" zaprezentowała kielecka firma FAM pod koniec lutego w Politechnice Świętokrzyskiej w holu budynku A.

Pomysł budowy domów "Thermomur" zrodził się w latach sześćdziesiątych w Norwegii, a wdrożony i upowszechniony został w Niemczech.

Z kształtek styroporowych wg systemu "Thermomur" można wykonać zewnętrzne i wewnętrzne ściany nośne, ściany osłonowe oraz dachy budynków mieszkalnych, przemysłowych i rolniczych

do wysokości 25 m lub 11 kondygnacji. Do ogrzewania "styropianowego domu" pomysłodawcy polecają ogrzewanie podłogowe-wodne, z wykorzystaniem pompy ciepłej. Budowa domu szeregowego trwa sześć miesięcy, wolno stojącego - od czterech do pięciu miesięcy. Koszt budowy jednego metra kw. nie przekracza 5 mln. Zainwestowane pieniądze zwracają się podczas eksploatacji dzięki niskim kosztom ogrzewania domu. Producenci zakładają trwałość elementów styropianowych przez co najmniej 100 lat. (sol)

Z OSTATNIEJ CHWILI

25.03. br. odbyły się wybory dziekana Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Świętokrzyskiej. Wybrano większością głosów **doc. dr inż. Czesława Lewinowskiego**, pełniącego od 1.10.93r. obowiązki dziekana WBL. Do głosowania uprawnionych było 27 elektorów, obecnych było 21, za wyborem doc. dr inż. Cz. Lewinowskiego głosowało 18 elektorów, 2 wstrzymało się od głosowania.

MECHANIKA, GARIBALDI I GOŁĘBIE

Do Udine, małego miasteczka na północy Włoch przybywam w słoneczne niedzielne popołudnie. Mój EuroCity-Romulus punktualny do przesady opuszcza dworzec, podążając do dalekiego jeszcze Rzymu. Miasto pogrążone jest w popołudniowej sjeście i jak wkrótce się przekonam Włosi w miarę dobrze dopasowani do natury odpoczywają, gdy tylko słońce zbyt silnie doskwiera. Do Udine przybywam, by wziąć udział w wykładach jednej z wielu szkół, jakie tu są cyklicznie organizowane przez International Centre for Mechanical Sciences. Miałem pogłębić swoją inżynierską wiedzę, ale sposób w jaki to się stało, miejsce tak wiele pamiętające i ludzie, którzy to zrobili - to wszystko sprawiło, że sięgnąłem po pióro, by pościć do mojego "Indeksu" kilka refleksji.

Miejsce spotkania to Palazzo Antonini-Mangilli del Torso, budowla z piętnastego wieku, która długo nie pozwala oderwać od siebie wzroku. Fasada budynku, jego korytarze gęsto utkane freskami i wreszcie sala wykładowa, w której rozbrzmiewały nie ubrane jeszcze w gotowe teorie myśli wykładowców, pośród naszego zaciekawienia i groźnych spojrzeń wojowników z mitologicznych fresków, czyniły je wyjątkowym.

Temat spotkania to zachowanie się konstrukcji, które podlegają dynamicznym obciążeniom, a szczególnie pochodzącym od sejsmicznych drgań podłoża, na którym są budowane. Dyskutowaliśmy o metodach analizy, sposobach prowadzenia eksperymentu symulacyjnego, tworzenia związków konstytutywnych i stosowania metod numerycznych. Tradycją jest zapraszanie na takie spotkania profesorów z różnych ośrodków naukowych. Osiągnięcia tych badaczy budują zręby wiedzy, która za kilka lat wejdzie do kanonu wykształcenia współczesnego (podążającego za zmianami w swojej sztuce) inżyniera.

Uczestnicy spotkania to głównie pracownicy ośrodków naukowych Europy. Spotkałem przedstawicieli Włoch, Niemiec, Norwegii, Grecji, Rumunii, Turcji, Polski a także Algierii. Było to spotkanie garstki ludzi kształtowanych przez różne kultury, którzy skupieni są na badaniach "nieustalonych" stanów natury. Przemyka mi często myśl o dziele tu tworzone, wprawdzie nie pędzłem i dłutem artysty, ale oryginalną myślą, odwagą badaczy i dydaktycznym talentem ludzi prowadzących zajęcia.

Oto w sali, która pamięta trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło Udine (freski, ściany są mocno spękane) spotykają się ludzie, którzy nie chcą być bezradni wobec natury, gdy ta pokazuje okrutne oblicze. Odnajduję jednak w postawie tych ludzi wiele pokory wobec "nieodgadnionej rzeczywistości". Jakże różna jest ta postawa od tej, którą prezentowali uczeni pod koniec dziewiętnastego wieku, twierdząc, że wszystko co było do odkrycia już

odkryto i nauka bliska jest swego domknięcia na "ostatni guzik". Jakże mylili się w swoim zarozumiałstwie. To następny wiek przyniósł szalone wyzwania dla badaczy. Wiara w drogę, na której człowiek zaopatrzony w narzędzie niesamowite jakim jest jego mózg, oparuje w swej rewolucji naukowo-technicznej rzeczywistość, stała się drogą po "zakrzywionej przestrzeni". Dotarł ten niespokojny odkrywca tam, skąd wyszedł czyniąc mały krok jedynie, ale багаż zagadnień nierozwiązanych dziwnie się zwiększył, a on dotarł do pytania dla niego podstawowego: kim jest ten, który odkrywa i na ile brakuje mu w tej oszałamiającej eskapadzie wiedzy o własnej rzeczywistości.

W czasie przerw na kawę spotykamy się na dziedzińcu (na zdjęciu), który pozwala zapomnieć o tętniącym wokół samochodowo-motocyklowym rozgardiaszu, popędzanym pośpiechem, pozwalając na luźną wymianę myśli.

Ileokroć opuszczałem Palazzo Antonini-Mangilli del Torso napotykałem wzrok... Garibaldiiego. Ten narodowy bohater Włochów (walczący o wyzwolenie i zjednoczenie Włoch) stoi dumnie na swoim pomniku wpatrzony w Palazzo,

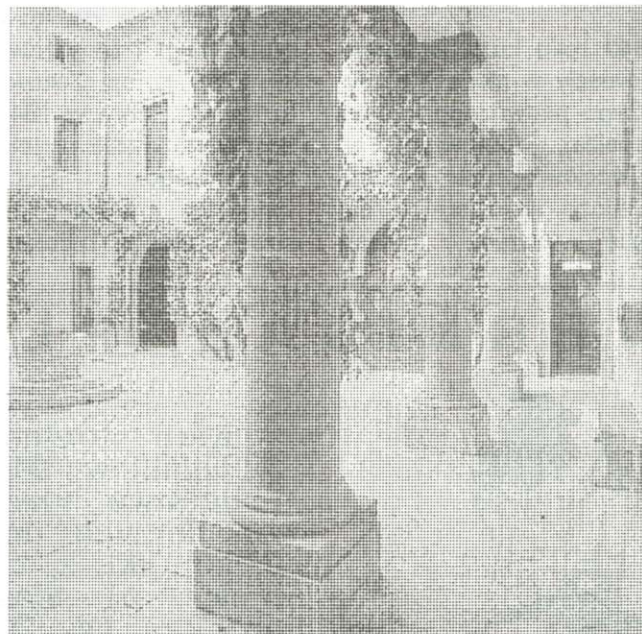
w którym zresztą także przebywał, co uwieczniono tablicą pamiątkową.

Byłbym zabrał z Udine wrażenia nieskazitelne, gdyby nie jedno małe spostrzeżenie, które nie dawało mi spokoju. Spacerując po dziedzińcu długo męczyłem się z oryginalnym "wynalazkiem": oto na parapetach okien wiekowej budowli umieszczono dziwne konstrukcje - ostro zakończone pręty tworzące gęstą siatkę prawie jak tożę dla hinduskiego fakira. W ten to sposób zabezpieczono zabytki przed wiecznymi mieszkańcami starych miast - gołębiami. Gdy się więc rano obudzisz w Udine to nie zobaczysz w swym oknie gruchającej pary gołębi. Czy gołębi żal...

Zwiedzając Udine czułem wdzierającą się do miasta "nowoczesność", której dzielnie opiera się tradycja i pamięć dziejów.

Gdy opuszczałem dworzec moim EuroCity-Romulus, także punktualnie, zostawiałem Udine mając przekonanie o wyjątkowym przeżyciu nie tylko w doskonaleniu swych inżynierskich umiejętności.

Zbigniew Lis



ZABYTKI BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO W POLSCE

Suchedniowska tradycja

W wielu i to wielce szanowanych opracowaniach jak m.in. w "Katalogu zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce" stwierdza się, że już w 1510 roku w Wałkowie (teren dzisiejszego Suchedniowa) funkcjonowała kuźnica prowadzona przez Suchyniów. Zlokalizowana była w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki, co niezbiecie sugeruje, że wykorzystywano tu koła wodne, napędzane siłą rzeki. Od 1569 roku jej właścicielem był Stanisław Suchyń. Ulepszył on kuźnicę: pracowała ona odtąd na czterech kołach przedsięwziętych, z których dwa służyły do wprawiania w ruch młotów, trzecie poruszało skrzynkowe młoty. Czwarte przydatne było do pracy w piecach kowalskich. Kuźnica Suchyniów była już liczącą się manufakturą, składającą się z kilku dymarek, fryszerek i kuźni. Pracowało w niej stale 10 robotników najemnych. Wyrabiano w niej nie tylko narzędzia pracy ale i broń. Jej funkcjonowanie potwierdza też źródło z roku 1621. Przez okres około dwudziestu lat Suchyniowie byli włodarzami kilku innych jeszcze kuźnic, w tym m.in. w Bereszowie, a zapewne i w Parszowie.

Od 1643 roku kuźnice suchedniowskie weszły w skład "koncernu" hutniczego pierwszego hutnika Rzeczypospolitej, Gibboniego. Ten następca Cacciów kreując swe imperium hutnicze wiedział, że suchedniowskie kuźnice dawały

dobrą stal. Nie miał potrzeby nad Kamienną wznosić wielkich pieców. Być może ówczesni właściciele suchedniowskich kuźnic, Błotnicy i Pieńkowscy, ustąpili z kuźnic za dobrą cenę. Po śmierci Gibboniego dymarki i fryszerki nad Kamienną nie pracowały permanentnie. Dopiero za czasów biskupa Załuskiego w 1748 roku zbudowano w Parszowie wielki piec, a drugi z ciosanego kamienia w Mostkach w 1759 r. Od tego więc momentu Suchedniów obok Samsonowa i Końskich był coraz bardziej znany. W samym Suchedniowie funkcjonowało kilka dymarek i fryszerek. W nich to pracowali okoliczni chłopcy pańszczyźniani. Jeden z nich - Piotr Pajak - stał się wielkim racjonalizatorem w XVIII wieku. Dzięki talentowi i pracowitości poznał on sekret otrzymywania surowej stali. Wyrabiana przezeń stal nie ustępowała tej, którą produkował Saksończyk Solbach - magister hutnictwa. Za swoje racjonalizatorskie pomysły został dożywotnio zwolniony z pańszczyzny i obdarzony premią 100 zł. Była to wówczas kwota wysoka.

Wystawienie w sąsiedztwie osady wielkich pieców, budowa nowych dymarek i fryszerek przyczyniły się do rozwoju demograficznego i prestiżowego osady. W 1758 r. bp Załuski zbudował tu kaplicę, którą w 1842 roku rozbudowano wedle projektu Henryka Marconiego. Suchedniowska świątynia ma więc neorenesansową urodę. Z baroku została je-

dynie ośmioboczna część środkowa nakryta kopułą z latarnią. Po przejściu w 1789 r. dóbr biskupów krakowskich przez skarb państwa, a potem przez austriackiego zaborcę produkcja suchedniowskich zakładów podupadła. Rząd Księstwa Warszawskiego był wielce zainteresowany wyrobami suchedniowskimi. To one przecież dostarczały dla wielotysięcznej armii ks. Józefa uzbrojenie. Latem 1811 r. zwiedzał je eks-adiutant naczelnika T. Kościuszki, J. Ursyn Niemcewicz. Funkcjonowało wówczas w okolicach Suchedniowa aż 9 fryszerek, szlifiernia, stalownia, kotłownia, trzy blachownie i rurarnia. Napisał on w "Podróżach historycznych" - "Obszedłem w Suchedniowie wszystkie warsztaty, zwiedziłem w okolicy fryszerki, gdzie stal hartują... Dziś dzięki Bogu dostarczamy już po części szabel i bagnatów wojsku, już zaczynamy robić noże, scyzoryki, brzytwy etc."

Trzeba zaakcentować, że to w Suchedniowie wyrabiano pierwsze na naszych ziemiach świdry do prowadzenia badań geologicznych.

Dalszy pomyslny rozwój Suchedniowa był możliwy dzięki inwestycjom Stanisława Staszica. Od 1816 r. Dyrekcja Górnicza w Kielcach utworzyła trzy administracyjne okręgi, tzw. dozorcostwa górnicze. Siedzibą jednego z nich stał się Suchedniów. Kierował nim wybitny fachowiec z dziedziny górnictwa i hutnictwa, Franciszek Babski.

Eugeniusz Kosik

WERNISAŻ PLASTYCZNY



Klub Studencki WSPAK organizuje podczas Juwenaliów '94 wernisaż prac plastycznych tj. malarstwa, rzeźby i grafiki.

Chętnych do udziału w wernisażu prosimy o kontakt z kierownictwem klubu WSPAK - Kielce, ul. Ślaska 15 lub z Krzysztofem Sochackim DS "Melodia" p.104b tel. 25-126.



KONSERWATORSKA SZKOŁA PROFESORA T. POLAKA

W lutym br. prof. dr hab. inż. Tadeusz Czesław Polak, pracownik naukowo-dydaktyczny Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach, został powołany na stanowisko PEŁNOMOCNIKA RZĄDU ds. DZIEDZICTWA KULTURY POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Profesor Tadeusz Cz. Polak jest znanym specjalistą z zakresu remontów i konserwacji zabytków nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Posiada wiele odznaczeń w tym "Europa Preis für Denkmalpflege" - za ogromny wkład pracy w dzieło ratowania i konserwację zabytków kultury materialnej. Jego lista prac jest bardzo długa. Otwierają ją roboty przy rekonstrukcji kamieniczek przy ul. Długi Targ w Gdańsku w 1949 roku, a potem kolejne przy ratuszu gdańskim, przy Żurawiu, gdańskim Kościele Mariackim i przy dworze Artusa. Pracował również przy rekonstrukcji zamku malborskiego i w wielu setkach miejscowości województw Polski północnej. Nic więc dziwnego, że w roku 1965 został powołany na stanowisko naczelnego dyrektora Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie. W latach 1971 -1984 koordynował bowiem prace przy odbudowie Zamku Królewskiego. To tylko niektóre przytoczone tu przykłady z bogatej biografii profesora.

- W jego osobie - powiedział

dziekan Wydziału Budownictwa Lądowego doc. dr inż. Czesław Lewinowski - *pozyskaliśmy od października 1989 r. wybitnego uczonego. Profesor legitymuje się również niemałym dorobkiem naukowym. Ma w swym dorobku naukowym pięć książek, w tym książkę pt. "Średniowieczne techniki budowlane w Macedonii w świetle badań warowni, Markowi Kuli w Prilepie", "Koszty w budownictwie konserwatorskim", poza tym ponad sto artykułów opublikowanych zarówno w pismach specjalistycznych jak i codziennych. Dewizą Profesora jest przede wszystkim propagowanie wiedzy z zakresu ochrony zabytków, konserwatorstwa.*

- *Dzieła sztuki, architektury, urbanistyki - powiada - otrzymaliśmy w spadku po przodkach. Stąd też wszyscy powinniśmy o to dziedzictwo dbać. Troska o nie jest przecież przejawem naszego poziomu cywilizacyjnego. To co przejęliśmy upiększajmy i wzbogacajmy by przekazać kolejnym pokoleniom.*

Profesor nie ogranicza się tylko do pisarstwa. Prowadzi intensywnie działalność dydaktyczną. Jest wykładowcą wielkiego formatu. Jego zajęcia dydaktyczne cieszą się dużym rezonansem wśród kieleckich studentów; no bo jest w nich ogromny ładunek wiedzy i sporo akcentów, doświad-

czeń, z jego przebogatego życia.

To nie względy finansowe sprowadziły profesora T. Polaka z Warszawy do Kielc. Podjęcie pracy przez profesora tu, w stolicy Gór Świętokrzyskich ma uwarunkowania historyczne. W latach 1944-1945 siedemnastoletni wówczas Tadeusz był żołnierzem AK. Brał czynny udział w walkach partyzanckich w oddziale "Zawiszy". Nostalgia zatem za młodością, za krainą gór spowodowała, że prowadzi tu wykłady i kreuje swą szkołę.

Podjęcie przez prof. Tadeusza Cz. Polaka pracy naukowo-dydaktycznej umożliwiło uruchomienie w PŚk jedynej w Polsce na uczelniach, specjalizacji z za-

kresu remontów i konserwacji zabytków. Dzięki temu studenci Wydziału Budownictwa Lądowego zdobywają wiedzę, konstruują prace magisterskie. Ich tematyka poświęcona jest przede wszystkim renowacji zabytków Kielecczyny i adaptacji ich na rozmaite cele. W tym roku jest 35 dyplomantów tej specjalizacji.

Inspirowani przez Profesora wędrują do zabytkowych budowli: do Buska, dworku w Bolminie, do Wąchocka, itp., penetrują biblioteki, zbiory ikonograficzne, zasoby wojewódzkiego konserwatora zabytków. Po takiej szkole niewątpliwie będą dobrymi fachowcami, specjalistami z zakresu konserwacji, renowacji. A trzeba przyznać, że na takich specjalistów w dzisiejszych czasach jest duże zapotrzebowanie.

Prof. dr hab. inż. Tadeusz Cz. Polak kieruje na Politechnice Świętokrzyskiej Zakładem Architektury i Ochrony Zabytków. Wspomaga Profesora zespół entuzjastów, hobbystów kultury materialnej - dr inż. Andrzej Deneka, dr inż. Andrzej Żaboklicki, mgr Ilia Iljew i inni.

E. Kosik



STYPENDIA PEŁNE SNÓW

(dok. ze str.1)

FPMS. O pozostałej części dotacji MEN uczelnie dowiadują się później.

W bieżącym roku Politechnika Świętokrzyska otrzymała FPMS w wysokości **niecałych 14 mld zł, w tym blisko 1 mld na remonty.**

Co zwiększa fundusz "studencki"

Przede wszystkim - opłaty za miejsca w DS-ach. Gdyby opłaty te utrzymane zostały na poziomie ustalonym jesienią 1993 r., to FPMS zwiększyłby się o ok. 3.7 mld zł. Oszacowanie pozostałych wpływów jest już trudniejsze, ale możliwe:

wynajem pomieszczeń w DS-ach - ok. 350 mln,

wynajem pomieszczeń i zysk ze stołówki - ok. 450 mln,

zwrot do FPMS kosztów za miejsca zajmowane przez asystentów, kosztów działania przychodni, itp - ok. 1700 mln,

inne (zwroty stypendiów, za uszkodzony sprzęt itp) - ok. 150 mln,

Daje to razem kwotę szacunkową ok. 6.35 mld zł.

Razem - przy opłatach za DS-y na poziomie ustalonym jesienią '93 - **FPMS szacuje się na ok. 20,3 mld zł.**

I w tym momencie można zacząć rozmowę na temat wydatków.

Wydatki z funduszu "studenckiego"

Zacznijmy od DS-ów i stołówki, jako że student gdzieś mieszkać i jeść musi. Aby funkcjonowały one w miarę sprawnie,

trzeba wydać pieniądze na:

- płace pracowników w DS-ach; rocznie - ok. 2358 mln zł,

- płace pracowników stołówki; rocznie - ok. 1320 mln zł,

(są to pensje dla 63 osób, wraz z tzw. pochodnymi, czyli składką na ZUS, ZFS i ZFM);

- koszty rzeczowe DS-ów (tzn. centralne ogrzewanie i ciepła woda, elektryczność i gaz, telefony, woda i ścieki, śmieci, węgiel i koks, pranie, konserwacja: dźwigów, węzłów co, ccw, gaśnic i sprzętu ppoż, deratyzacja, dezynfekcja, dozór techniczny, inne usługi, materiały eksploatacyjne, materiały piśmienne, wyposażenie, środki czystości, odzież ochronna) - ok. 6.4 mld zł,

- remonty DS-ów - ok. 900 mln zł

- koszty rzeczowe i remonty stołówki - ok. 2620 mln zł.

Wymienione kwoty dają w sumie ok. **13.6 mld zł.**

Nie doszliśmy jeszcze do stypendiów, a już "zostało" tylko 6.6 mld zł!

W roku ubiegłym wykonane zostały remonty węzłów cieplnych w DS-ach. Remonty te w znacznej części zostały zapłacone z pieniędzy spoza FPMS: była to pożyczka z funduszy na funkcjonowanie uczelni. W tym roku na spłatę trzeba przeznaczyć 600 mln zł.

Zostaje 6.0 mld zł.

W bieżącym roku wszystkie szkoły wyższe zostały zobowiązane do montażu w wysokich DS-ach systemu alarmowego przeciwpożarowego z monitoringiem (podstawa: Dz.U.81 z '91r., Dz.U.92 z '92r.) w terminie do 1 stycznia 1995 r. Kosztuje to ok. 700 mln na jeden bu-

dynek. Gdyby zabezpieczyć wszystkie budynki (Hotel Asystenta wypadłby nieco taniej - za 500 mln zł), to trzeba by wydać dodatkowo 2.6 mld zł. Jest to problem wszystkich uczelni w Polsce; zapewne nie damy rady wykonać takiej inwestycji bez ekstra dotacji na ten cel. Tak czy inaczej - wisi nad nami konieczność wydania dodatkowo 2.6 mld zł!

Zostaje ostatecznie ok. 6.0 mld zł. na stypendia. Trzeba jednak koniecznie dodać, że do wydatków nie dodano **NARZUTU KOSZTÓW OGÓLNYCH!!!** (obsługa księgową DS-ów i stołówki, transport, naprawy i tp.)

Stypendia

Są dwa rodzaje stypendiów: socjalne i za wyniki w nauce. To drugie nie przysługuje na I roku.

Stypendia socjalne to niewielka pomoc finansowa dla studentów z rodzin o małym dochodzie. Stypendium to waha się w granicach od 50 do 300 tys. zł. W skali miesiąca stypendia socjalne wraz z zapomogami zamykają się kwotą ok. 98 mln zł. W skali roku jest to prawie 1 mld zł.

Stypendia za wyniki w nauce zależą od średniej z ocen, otrzymanych w danej sesji egzaminacyjnej. Dotychczas wypłacane były one zgodnie z koncepcją, wynegocjowaną jesienią '93.

11 lutego '94 Samorząd Studencki wystąpił z propozycją zmiany kryteriów przyznawania stypendiów i ich wysokości. Oto zestawienie, porównujące stypendia "stare" i "nowe":

średnia	stypendium stare	stypendium nowe
3.50	350 000	0
3.60	400 000	0
3.70	450 000	650 000
3.80	500 000	700 000
3.90	550 000	750 000
4.00	600 000	800 000
4.10	650 000	850 000
4.20	700 000	900 000
4.30	750 000	1 000 000
4.40	850 000	1 100 000
4.50 i więcej	950 000	1 200 000

Warunki na uczelniach w semestrze zimowym '93/'94:

Stypendia za wyniki w nauce wypłacane od średniej: 3.5 (P.Wr., P.Śk.), 3.6 (P.Lub.), 3.7 (P.Śl.), 3.8 (P.Krak.), 4.0 (P.Łódzka, WSI Radom, P.Rzesz., P.Szcz., P.Pozn., Uniw.Śl., AE Kr., AE Kat.), zależnie od kierunku studiów (Uniw.Gd.);

Najniższe stypendium za naukę (tu i dalej - w tys. zł.): 100 (P.Wr.), **350 (P.Śk.)**, 380 (P.Lub., P.Śl.), 500 (P.Łódzka, P.Rzesz., Uniw.Śl., AE Kr.), 684 (WSI Radom), 710 (P.Pozn.), 720 (P.Szcz.), 760 (AE Kat.), zależnie od kierunku studiów (Uniw.Gd.); **Średnia opłata za miejsce w DS-ie:** 360 (P.Łódzka), 367 (P.Rzesz.), 380 (P.Lub., AE Kr.), **400 (P.Śk.)**, 430 (P.Śl.), 450 (WSI Radom, P.Szcz., P.Wr., P.Pozn.), 475 (Uniw.Gd.), 500 (P.Kr., Uniw.Śl., AE Kat.) **Koszt miejsca w DS-ie:** 610 (P.Lub.), 750 (AE Kr.), 780 (P.Kr.), 800 (P.Pozn., P.Rzesz.), 818 (Uniw.Gd.), **843 (P.Śk.)**, 900 (P.Wr.), 950 (P.Szcz.), 960 (P.Śl., AE Kat.), 1000 (WSI Radom), 1250 (Uniw.Śl.)

Narzut kosztów ogólnych na FPMS (w %): 0 (P.Lub., P.Kr., P.Szcz., P.Pozn.), 6 (P.Łódzka), 8 (AE Kr.), 15 (P.Wr., P.Śl.), 16 (P.Rzesz., P.Śk.), 20 (Uniw.Gd.), 30 (WSI Radom, AE Kat.). **Wynik dla Politechniki Świętokrzyskiej** otrzymano, odejmując od 30% narzutu (2,15 mld zł) 1 mld zł dofinansowania FPMS w 1993 r.

STYPENDIA PEŁNE SNÓW

Oto, jak wyglądają liczby, określające "stypendystów za wyniki" w zależności od średniej:

śr.	WBL					WMech					WEAll					Razem
	rok					rok					rok					
	2	3	4	5	S	2	3	4	5	S	2	3	4	5	S	
3.50	3	1	3	0	7	8	1	1	1	11	12	7	1	0	20	38
3.60	12	2	6	0	20	2	0	1	0	3	12	3	5	0	20	43
3.70	14	3	8	0	25	3	1	4	2	10	16	5	6	2	29	64
3.80	13	4	14	0	31	7	2	5	1	15	10	8	6	6	30	76
3.90	11	12	9	0	32	1	2	7	3	13	13	13	6	3	35	80
4.00	11	14	16	0	41	1	4	22	1	28	14	17	4	4	39	108
4.10	13	14	17	2	46	4	3	12	3	22	6	16	4	14	40	108
4.20	5	15	7	4	31	0	6	8	4	18	4	9	7	11	31	80
4.30	4	15	11	9	39	0	2	4	10	16	3	10	7	8	28	83
4.40	0	5	6	10	21	0	1	0	8	9	7	3	7	9	26	56
=4.50	2	17	9	118	146	1	1	1	36	39	12	5	28	35	80	265
suma	88	102	106	143	439	27	23	65	69	194	109	96	81	92	378	1001
razem stud.	206	135	182	144	666	91	61	87	78	317	169	140	103	114	526	1509

Procentowe zestawienie liczby studentów biorących dotychczas stypendia za wyniki w nauce do liczby wszystkich studentów na roku i wydziale:

	WBL					WMech					WEAll					Cała P.Śk. razem
	r o k					r o k					r o k					
	2	3	4	5	S	2	3	4	5	S	2	3	4	5	S	
	43	75	58	99	65.9	30	38	75	88	58.0	64	69	79	81	71.9	66.3

Stypendia stare i nowe w skali roku

Podsumujemy teraz to, co wynika z podanych wyżej wysokości "starych" i "nowych" stypendiów. Zrobimy tę przymiarę wydziałami.

rok	WBL		WMech		WEAll		Razem:	
	stare	nowe	stare	nowe	stare	nowe	stare	nowe
II	48.15	57.20	13.15	13.00	63.05	72.15	124.35	142.35
III	70.75	91.25	14.75	19.00	58.75	73.20	144.25	183.45
IV	66.45	83.70	39.45	51.55	59.05	73.80	164.95	209.05
V	131.45	166.90	57.25	73.20	71.65	92.65	260.35	332.75
S =	316.80	399.05	124.60	156.75	252.50	311.80	693.90	867.60

Są to kwoty bez stypendiów socjalnych i zapomóg! Te ostatnie szacuje się w roku 1994 na kwotę ok. 0.98 mld zł. Otrzymujemy więc ostatecznie następujące oszacowania na stypendia w skali roku:

stypendia "stare" - ok. 7.7 mld zł,
stypendia "nowe" - ok. 9.1 mld zł.

Przypominam: z poprzednich rozważań wynika, że pozostało do wydania na stypendia 6.0 mld zł. Niedobór zatem wynosi:

w przypadku "starych" stypendiów - ok. 1.7 mld zł

w przypadku "nowych" - ok. 3.1 mld zł.

Skąd wziąć pieniądze na stypendia?

Pytanie wbrew pozorom nie jest retoryczne. Należy znaleźć odpowiedź na trzy podstawowe pytania:

1. Na czym można zaoszczędzić?
2. Jak można zwiększyć FPMS?
3. Komu i jakie stypendium dać?

Niżej spróbuję zasugerować, jak szukać odpowiedzi.

Na czym można zaoszczędzić?

Miasteczko studenckie (w tym stołówka i DS w Dąbrowie) obsługiwane jest przez ekipę liczącą 63 osoby. Jest wśród nich 13 osób, pracujących w administracji, 26 osób szeroko rozumianej obsługi i 24 osoby dozoru. Część z tych osób to **sprzątaczk**ki.

Pozostawienie DS-ów bez sprzątaczek nie wchodzi w rachubę. Ale - nigdzie nie jest napisane, że sprzątac nie może studentka czy student. Zatrudnienie kilku mieszkańców DS-ów pozwoliłoby zaoszczędzić na składkach na ZUS, ZFS i ZFM.

Zysk z tego tytułu w skali 9 miesięcy (kwiecień - grudzień) można oszacować na ok. 150 mln zł.

Pomysł ten ma jeden mankament: z tego co mi wiadomo, do takiej pracy studenci raczej się nie palą.

Znaczną kwotę w FPMS stanowią **koszty rzeczowe**. Nie ma tu zbyt wielkiej możliwości manewru - ale gdyby tylko szanować wspólne mienie, to remonty pochłonęłyby mniej pieniędzy. Myślę, że przy odpowiedzialnej postawie studentów (zamiast "koleżeńskiego krycia" wandalii - egzekwowanie od nich należności za uczynione szkody) oszczędności z tego tytułu mogłyby sięgnąć kwoty 100 mln zł. Na samym malowaniu pokoi, niszczonej przez przyklejanie plakatów taśmą klejącą czy wbijanie gwoździ, moż-

(dok. na str. 10)

(dok. ze str. 9)

na zaoszczędzić znaczne pieniądze. No, ale to wymaga gospodarskiego podejścia do sprawy przez Rady Mieszkańców.

Stypendia płacone są przez 10 miesięcy w roku. Tylko w sierpniu i wrześniu ich nie ma. Gdyby wyłączyć z tych dziesięciu miesięcy lipiec (w większości uczelni - miesiąc bez stypendium), to dałoby to ok. 690 mln ("stare" stypendia) lub ok. 870 mln ("nowe" stypendia) oszczędności.

Wreszcie można zrezygnować ze **stypendiów socjalnych**, pozostawiając np. połowę przeznaczoną na nie kwoty na zapomogi. To posunięcie dałoby ok. 500 mln zł oszczędności.

Te cztery sprawy to możliwość oszczędzenia ok. 1.4 mld ("stare") albo blisko 1,6 mld zł ("nowe" stypendia) rocznie.

Jak można zwiększyć FPMS?

Zacznijmy od stołówki. Niektórzy sądzą, że zamknięcie stołówki da oszczędności. Niestety, tak nie jest, gdyż utrzymanie zamkniętej stołówki też kosztuje, a ponadto niszczałoby wtedy wyposażenie.

Pamiętam wszakże dyskotekę "na fundusz Owsiaaka" - może by więc rozdziać od czasu do czasu dyskoteki w celu wspomżenia funduszu stypendialnego? Niechby to dało 50 mln w skali roku.

Tylko czy znajdą się chętni, aby je organizować?

Gdyby **opłaty za miejsce w DS-ie** zwiększyć o 50 tys, to wpływy na FPMS w okresie kwiecień - grudzień sięgnęłyby kwoty ok. 300 mln zł. I nie kłómy się, czy opłaty są niskie czy wysokie. W DS-ach mieszka trochę waletów, niektórzy studenci nie płacą za DS, niektórzy są z tej opłaty zwolnieni. Do tych przypadków zwykle studenci podchodzą "z sercem". Ale za te osoby ktoś przecież płaci. Ten ktoś - to FPMS, w którym jest miliardowa dziura.

Gdyby tylko te dwie propozycje zostały zaakceptowane, FPMS wzbogaciłby się o dalsze 350 mln zł.

Komu i jakie stypendium dać?

Stypendia "za wyniki w nauce" w wielu uczelniach płacone są od średniej 4,0. Nie jest ona premiowana zbyt wielkimi kwotami. Stypendia rosną wraz ze średnią - ale w sposób zgodny z możliwościami Funduszu Pomocy Materialnej.

Zobaczmy, o ile zmniejszyłaby się

dziura w FPMS, gdyby stypendia za naukę przyznawane były od średniej 4,0.

W wersji "starej" oznaczałoby to miesięcznie o ok. 140 mln zł mniej, co do końca roku daje kwotę 980 mln zł, jeśli nie ma stypendium za lipiec (lipiec jest już wcześniej odliczony w całości), albo 1120 mln zł, gdy ono jest.

W wersji "nowej" oznaczałoby to miesięcznie o ok. 150 mln zł mniej, co do końca roku daje kwotę 1050 mln zł, jeśli nie liczyć lipca, albo 1200 mln zł, gdy stypendium w lipcu płacimy.

Można też spróbować wymyśleć nowe stawki stypendialne lub inny sposób dzielenia pieniędzy na stypendia. W niektórych uczelniach mówi się o premiovaniu pierwszych 25-30 % studentów na roku (kierunku, wydziale) z wyłączeniem tych, co obalili w sesji chociażby jeden egzamin. Wiele uczelni stosuje dwustopniowe stypendia za wyniki w nauce: od 4.0 do 4.49 i od 4.5. Niektóre dzielą pieniądze, przypadające na stypendia, na równe części (w Gdańsku jest to kwota 300 tys. zł miesięcznie; u nas byłoby ok. 400 tys. zł na studenta, gdyż na latach II - V mamy 1509 studentów, a na stypendia przypada ok. 6.0 mld zł), odpowiednie kwoty przekazywane są dziekanom - i oni decydują o kryteriach przyznawania stypendiów.

Nasze kryteria, tak "stare" jak i "nowe", preferują studenci czwartego i piątego roku.

Podsumowanie

Policzmy te papierowe oszczędności. W wersji "starej" bez lipca oszczędności zamknęły się kwotą **2730 mln zł**. W wersji z lipcem oszczędzamy **2190 mln zł**. W obu przypadkach ginie dziura w budżecie studenckim.

W wersji "nowej" bez lipca oszczędzamy **2900 mln zł** (pozostaje dziura w budżecie w wysokości 200 mln zł), a w wersji z lipcem - **2200 mln zł** (dziura - 900 mln zł).

Założmy, że udało nam się wyjść "na plus". Wtedy pamiętajmy o konieczności wykonania systemu alarmowego ppoż.! Tam czeka nas konieczność wydania 2,6 mld zł wg cen z marca '94!

W 1993 r. zysk z roku poprzedniego pozwolił załatać dziury w budżecie tak studenckim jak i uczelnianym. W tym roku uczelnia nie ma zapasów. Z dostępnych danych wynika, że dotacja z MEN-u zapowiada się na poziomie znacznie niższym od potrzeb Politechniki. Także i w przypadku Uczelni jednym z głównych konsumentów dotacji są koszty

rzeczowe.

W piątek, 25 marca '94, Samorząd Studencki oraz administracja uczelni (reprezentowana przez Kwestora, Dyrektora Administracyjnego, kierownictwo Działu Nauczania oraz niżej podpisanego) będą toczyli dalsze dyskusje na temat stypendiów.

Pozostaje być umiarkowanym optymistą, cokolwiek by to miało znaczyć...

PS. Wg ostatnich danych, otrzymanych od dyrekcji PŚk, zrewidowane na podstawie stycznia i lutego br koszty stołówki pozwalają przerzucić **900 mln na stypendia**. W ten sposób przed piątkowym spotkaniem **kwota przeznaczona na stypendia wynosi 6,9 mld zł**.

Z ostatniej chwili

W piątek, 25 marca, po dwóch godzinach negocjacji uzgodniono następujące stanowisko w sprawie stypendiów:

1. Od marca do czerwca br włącznie stypendia będą wypłacane **wg propozycji URSS z 11.02.94**.

2. Nie będzie wypłacane stypendium naukowe ani socjalne w miesiącu lipcu.

3. Zostaną podniesione opłaty za miejsca w DS-ach. Termin i wysokość tych podwyżek będą negocjowane we wtorek, 29 marca br. Uzgodniono tylko, że podwyżki te powinny zwiększyć budżet "studencki" o 300 mln zł w skali roku.

4. Koszty rzeczowe DS-ów i stołówki zostaną obniżone łącznie o 1.15 mld zł. Oznacza to, że na materiały eksploatacyjne i doposażenie pozostanie średnio na jeden Dom Studencki kwota ok. 17 mln miesięcznie.

5. Średnie, od jakich będą wypłacane stypendia na poszczególnych wydziałach i kierunkach w semestrze zimowym r.ak. 1994/95, zostaną zrewidowane (przedyskutowane z Samorządem Studenckim) we wrześniu-październiku br.

6. Studenci i kierownictwo Politechniki będą intensywnie szukać sposobu lepszego wykorzystania stołówki.

Po spełnieniu uzgodnień 1 - 4 szacuje się wielkość luki w Funduszu Pomocy Materialnej Studentów na ok. 300 mln zł.

Krzysztof Grysa



OBYCZAJE EROTYCZNE W LITERATURZE DOBY STAROPOLSKIEJ

Rozważania dotyczące miłości w dobie staropolskiej podejmowało na przestrzeni wieków wielu znanych ludzi pióra. Na problematykę erotyki zwracali i zwracają też uwagę historycy medycyny. Miłość pokoleń praojców opiewali pisarze tacy jak Julliusz Słowacki, Stanisław Wyspiański, Henryk Sienkiewicz i dlatego współczesny Polak uważa, że w dawnej Polsce kochało się stylem Jana Skrzetuskiego czy Michała Wołodyjowskiego.

W XVI-XVII wieku miłość erotyczna odgrywała w życiu ludzi olbrzymią rolę, a staropolska kultura miłosna nie była ani pruderyjna, ani prymitywna. Sprawy obyczajów miłosnego kształtowały się różnie w zależności od regionu i od klasy społecznej.

Warto by się jednak zastanowić nad tym, co znaczyło słowo miłość dla ludzi tej odległej epoki. Bogumił Linde w "Słowniku języka polskiego" miłość określa jako "Czucie mocniejsze nad przyjaźń, żywe i czulsze nad wdzięczność". Jan Kochanowski pojmował miłość jako potężne uczucie psychiczne. Według Sebastiana Klonowica miłość to także zmysłowość, żądza, bezwstydną szal i dlatego to z jej powodu *"... bohaterów obłądy, stąd nawet bogów szaleństwa."*

Takie to zbrodnie popełnia miłość, gdy chucią się staje"

W rozumieniu poety baroku Krzysztofa Opalińskiego miłość, to po prostu wyrafinowane podniecie erotyczne.

Zrozumienie tamtych ludzi, ich stosunek do erotyki ułatwia podobieństwo języka miłosnego. Takie słowa jak "kocham", "miły", "najdroższy", były często używane zarówno w mowie potocznej jak i w literaturze. Na ogół miłosny język staropolski niewiele stracił ze swego blasku. Mowę miłosną cechowała jasność i obrazowość.

W dawnej Polsce zdecydowanie przeważały natury zmysłowe. Szukając miłości nie oczekiwano intelektualnych fascynacji, te były raczej lekceważone, lecz kierowano się aparycją, urodą, głosem. Naszych przodków cechowała wielka zmysłowość, lubowano się w drastycznościach i humorze seksualnym. Witalność i zmysłowość cechowała przede wszystkim mężczyzn.

Związek między kobietą i mężczyzną traktowano jako obowiązek, choć często małżeństwa zawierano z pobudek materialnych. Religia uznawała tylko miłość małżeńską, w praktyce jednak pobłażano uprawianiu miłostek przez mężczyzn.

Powszechnie uważano, że siedli-

skiem uczuć miłosnych jest serce. Świat miłości symbolizowały kwiaty takie jak goździki, fiołki, a przede wszystkim róża. Miłość symbolizowały także ptaki i zwierzęta, (gołębie, łabędzie). Symbolami fallicznymi mężczyzn były przedmioty podłużne, ostre, np. pika, dyszel, gwóźdź, szabla, pióro, kielbasa, żołędź, a w folklorze symbolem męskiej potencji był koń. Siłę męską, płciową i rozrodczą uosabiał także chmiel. Symbolami kobiecymi były przedmioty okrągłe, brylaste, miękkie np. wianek, pierścień, ryńienka, czy malowana skrzynia.

Różnorakie symbole dotyczyły aktu płciowego, który w folklorze oznaczały trzy motywy: picie wody, niszczenie roślin, zbieranie owoców.

W literaturze renesansowej wzory miłości reprezentował przede wszystkim Jan z Czarnolasu, który jako humanista kierował się hasłem: człowiekiem jestem, więc żadna sprawa ludzka nie może mi być obca. Poeta powiada, że miłość niesie ze sobą radości i smutki, rozkosze i cierpienia, prowadzi do sukcesów i porażek. Zaleca zabieganie o uczucie i zdobywanie względów wybranki. Uczy, że nie należy przemawiać do rozumu, bez serca, że trzeba wzruszać adoracją i prośbą nakłaniać do kochania. Tak namawia kobiety do nieodmawiania prośbom miłosnym i uprawiania miłości

"Daj, czegoś nie ubędzie, byś najwięcej dała."

Daj, czego próżno dawać potym będziesz chciała"

Nakłaniał do uprawiania miłości, opiewał piękne kobiety, by wreszcie w okresie czarnońskim stać się wiernym i kochającym mężem.

Znamienną jest postawa Mikołaja Reja, który w tych sprawach zajmował stanowisko zimne i trzeźwe, a miłość traktował niechętnie.

" Miłość rozum zaślepi,

Gdy się komu w łeb wrzepi"

Wielki humanista Szymon Szymonowicz chwalił miłość erotyczną jako wielką, piękną wartość.

"Pieści matka, a przedsię niesma-

czno w pieszczocie

A z miłym przyjaciелеm smaczno i w kłopotcie"

a o zapłonionej pannie powiada

"Dziś się sromasz, jutro się będziesz uśmiechała"

I żal ci będzie, żeś tak długo próżnowała"

Różne rodzaje miłości erotycznej stanowiły temat podejmowany przez autorów baroku. Część pisarzy uważała, że miłość nie jest tylko uczuciem, lecz sztuką, której trzeba się uczyć. Sztandarowym piewcą miłości w tym okresie był Hieronim Morsztyn, który zapewniał że:

"Bezpieczniej jest w zielonym namiotku z dziewczyną,

Na wdzięcznej lutni grając, leżeć pod pierzyną"

a komplementując jakąś piękną damę dodał:

"Szczęśliwe ciało i członek szczęśliwy, który tej nimfy ręką będziesz żywy"

Natomiast Jan Andrzej Morsztyn jest twórcą erotyków, w których przedstawiał piękno kobiecego ciała, klimat pożądania i uniesień miłosnych. Uważa, że "tę rzecz" należy mieć z maksymalnie rozebraną kobietą.

" Wierę, że się nie dojadł smaku w połowicy,

Kto woli niż w koszuli obłapiać w spódnicy

I tego mam na Kurpia i za fantastyka,

Co nie woli podnosić gieźlka niż letnika.

Siła swych niedostatków ukrywają ony

Szatami, siła kryje sobą strój upstrzony,

Koszula nic nie kryje, a cokolwiek skryje,

Za najmniejszym dotknięciem przez nie się wyrze"

Poeta z lubością opisuje gry wstępne, "smaczne całowania", "szczy-

(cd. na str. 12)

Obyczaje erotyczne

(dok. ze str. 11)

pania lechciwe";

" I obmacawszy mile szyję, piersi, nóżkę,

Podkasałem jej aże pod ramię ciasnoszkę" (koszulę)

Opiewając swobodne i namiętne miłośnice poeta uważa jednak, że od żony należy wymagać innych cech i wartości.

W drugiej połowie XVIII wieku pojawiła się w Polsce miłość w stylu rokoka z domieszką sentymentalizmu. Wypadało zmieniać kochanki co kilka tygodni zapewniając, iż każda nowa miłostka to poryw serca. Od mężczyzny wymagano agresywności, a jednocześnie deklaracji uczuciowych.

W dobie oświecenia nastąpiła znaczna liberalizacja obyczajów. Stanisław Trembecki komplementując pewną damę pisze:

"Tobie nasz hołd należy, tobie pełna chwala

Nie bądź nazbyt cnotliwa, będziesz doskonała"

Oświeceniowo sentymentalny wzór miłości najpełniej przedstawia twórczość Franciszka Karpińskiego, "poety serca", który głosił wszechwładzę Erosa, a w jednym z wierszy tak napisał:

" Trzeba się kochać, wszystko ci gada,

Co tylko żyje, co sobą włada,

Tymi prawami rządzi się wiecznie: Trzeba się kochać, trzeba koniecznie"

Nasze piśmiennictwo staropolskie prezentowało różne koncepcje miłosne i wywierało silny wpływ na postawy i całą kulturę miłosną staropolszczyzny. Należy jednak pamiętać, że w tych samych wiekach chłostano, a nawet ścinano ludzi za niezgodne z przyjętymi normami społecznymi, uprawianie miłości. Wysyłano też na stosy parające się magią miłosną zielarki. Taka to była epoka, epoka pełna kontrastów i sprzeczności, a dzisiejsza daleko idąca swoboda, drastyczność słowa pisanego i mówionego oraz zachowań seksualnych nie jest zjawiskiem nowym.

Roma Sochacka



ŻYCIE AKADEMICKIE KIELC POWOJENNYCH
(fragment pamiętnika)

Był rok 1971. Kielce posiadały w tym czasie dwie wyższe uczelnie: Wyższą Szkołę Inżynierską i Wyższą Szkołę Nauczycielską.

Pierwszy spacer po osiedlu akademickim, pierwsze wrażenia. Domy Studenta wkomponowane w zieleń wiejskich zagród. Stare, szare domki, tu i ówdzie łatanie papą dachy, przyklejone do szczytów, tzw. przybudówki, sklecone z iluś tam rodzajów budulca. Widziałam stare deski, kawałki blach, tekturę, papę, cegłę, dachówkę i kamień. Widziałam sztachetowe płoty, ale i inne, skromniejsze - druty rozpięte luźno pomiędzy kołkami. Widziałam dorodne grusze i śliwy, kępy bzu i grządki kwiatów. Wokół akademika rosły bujne, soczyste trawy, przetykane łopianem i siwym piotunem. Jeszcze nie wiedziałam, czy wieś tu ważniejsza, czy miasteczko studenckie. Godzinami patrzyłam w dół ze swojego, studenckiego "M" - widziałam jakże mi znany i bliski obrazek: sędziwa koza, uwiązana na sznurku oraz dwie dorodne krasule, to skubiące przerośniętą trawę, to znów wylegające się ospale w południowym słońcu. W tej sielankowej scenerii spotkałam też staruszkę. Mieszkała w chatynce, tuż pod oknami DS "Laura". Często siadywała na progu i rozmawiała ze swoją kozą. Odnosiłam wrażenie, że jest to dla niej jedyna istota, z którą dzieli swą starczą samotność. Patrzyłam na ten świat, patrzyłam, a widok z okna zmieniał się z miesiąca na miesiąc.

Któregoś dnia rozebrano starą chatkę. Co się stało ze staruszką i jej przyjaciółką kozą?.. Spychaczem zniwelowano teren, oszczędzono tylko nieliczne, owocowe drzewa, które dziś każą się domyślać, że żyli tu prości, więcej ludzie na tzw. ojcowiznie, a miasto bezdusznie wywłaszczyło ich, zabierając teren dla uczelni. Czy kobieta, odpoczywająca po życiowych trudach na zdartym progu swej chaty, przewidywała, że któregoś dnia buldożer zryje na jej oczach skrawek ziemi, do którego przywykała spracowanymi dłońmi?

Pod oknami przycupniętych chałup, wyrastały z ziemi strzeliste domy, jasno przeszklone wieżowce dla studentów.

Mieszkałam w jednym z nich. Dom Studenta "Laura". Obok wzniesiono part-

nera dla "Laury", Dom Studenta - "Filon". Akademiki te zamieszkiwali studenci z WSI. Stał w tym czasie jeszcze jeden, o nazwie "Mimoza", zamieszkiwany przez studentki z WSN. Teren miasteczka studenckiego zwieńczały od Zachodu dwa gmachy WSI, tj. Wydział Budowlany i Wydział Mechaniczny. Całość osiedla przedstawiała długo jeszcze surowy poligon czynnej budowy. Wznoszono kolejne gmachy uczelni i kolejne domy dla studentów. Do miasteczka przylegały puste, porośnięte bujną zielenią tereny, nazwane przez studentów z angielska - Wemblej. Nie z przypadku ktoś nazwę tę wymyślił. Miejsce to bowiem służyło przyszłym inżynierom za boisko nr 1. Uczelnia nie posiadała w tym czasie ani boiska, ani sali gimnastycznej. Zajęcia wychowania fizycznego odbywały się w różnych szkołach miasta.

Domy Studenta, zwane potocznie akademikami, to źródło prawdy o życiu studentów w ogóle. Usytuowane obok siebie, tworzą razem z gmachami uczelni małą dzielnicę, o przyjętej w całej Polsce nazwie - "miasteczko akademickie". Nie adekwatna była ta nazwa do realiów studentów kieleckich. Miasto, miasteczko kojarzy się z kompleksem budynków mieszkalnych z towarzyszącą im nieodzownie infrastrukturą.

Jak wyglądała ta sprawa w latach mojego studiowania? Wyznaję, że skromnie. Budowano w szybkim tempie kolejne akademiki ("Proton", "Elektron", "Hotel Asystenta"). Jaskółką zwiastującą pełną urbanizację "miasteczka" był mały, spóżywczy sklepik, w którym niejeden student kupował nabiałowe śniadanie czy kolację, nie wszyscy bowiem korzystali ze stołówek. Akademik, w którym zamieszkałam to 8-piętrowy wieżowiec. Pokoje 3-osobowe, niezbyt duże, ale przytulne. Urządziliśmy je według własnych inwencji twórczych. Meble co prawda, jednakowe dla wszystkich, ale ustawione różnie, tworzone z szaf, zasłon i mat przepierzenia, imitowały wnętrza dwupokojowe. Dużą rolę w w/w temacie odegrały konkursy na najładniejszy pokój.



Mieszkańcy DS podchodzili do nich poważnie, urządzali więc swoje studenckie "gniazdka" pomysłowo, funkcjonalnie i estetycznie.

Na każdym piętrze, prócz pokoi mieszkalnych i socjalnych był także "pokój cichej nauki", oblegany ciągle przez takich, którzy nie potrafili nauczyć się czegośkolwiek, gdy nie czytali głośno, nie szeptali pod nosem regulek, formułek, a nawet i wzorów. W okresie sesji, w czasie wzmożonej nauki, spotykało się studentów w kuchni, w pralni, na "zawindziu", a nawet w kantorku sprzątaczkii. Ważny był wówczas każdy zaciszny kącik, gdzie można się było skupić nad projektem, zadaniem, czy trudną, techniczną teorią.

Akademik pulsował życiem przez całą dobę. Młodzi ludzie, pełni fantazji i należytą wiekowi werwy, zagospodarowali wolny czas w przeróżny sposób. Jedni, np. uczyli się, inni w tym czasie śpiewali, jeszcze inni dyskutowali, gotowali lub dla relaksu czytali. Szczyt wzmożonej pracy przypadał na godz 22⁰⁰. Wtedy to zaczynały się "wędrowki ludów". Pukanie do tego czy innego pokoju za książką, zeszytem, kalką, chlebem, papierosem, czy wreszcie za czwartym do brydża. Kończyły się też wizyty, zapraszanych przez studentów gości. I tak się działo co wieczór.

Pokoje radiofonizowane, ze Studenckim Studiem Radiowym - "Eterek", rozbrzmiewały muzyką do późnych godzin nocnych. Przywykliśmy do niej i nie przeszkadzała na ogół w czasie nauki, a nawet i snu. Oprócz dobrej muzyki były też studenckie koncerty życzeń, nastrojowe audycje literackie, bieżące komunikaty itp.

Na początku lat 70-tych urządził się Studencki Klub "Pod Krechę"

Ożywiło się wówczas znacznie życie kulturalne studentów. Zorganizowano teatr "Wektor", zapraszano pod "Krechę" renomowane w Polsce kabarety, znanych aktorów, piosenkarzy, zespoły muzyczne, do tradycji przeszły sobotnie dyskoteki.

Dyskoteki. Muzyka wzmacniana elektronicznie, wypełniała nie tylko nasz akademik, ale niosła się po całym miasteczku, wabiąc mocnymi rytmami nie tylko studentów. Przychodzili na dyskoteki uczniowie z sąsiadujących internatów i z miasta. Wcale nie miała sala klubu pękała wtedy w szwach. Głośne rytmy

beatowe tańczono indywidualnie. Ktoś podrygiwał, ktoś inny wiał się jak piskorz, śpiewał, zaciskał w głębokim przeżywaniu pięści lub puszczał ręce swobodnie to w dół, to w bok, to znów wyrzucał je w górę jak w geście protestu... głowy niby wahadła, opadając raz w lewo, raz w prawo, zataczając koła wokół własnej osi... oczy, najczęściej zamknięte, schowane pod rozwichrzone, spocone czupryny ... wspólne skandowanie jakiegoś stałego fragmentu melodii: ojejeje, o lalala itp. Wielki taneczny, momentami jakby dziki szal i tylko spokojny rytm typu "Love story", opanowywał to dyskotekowe szaleństwo i dawał chwile na wyciszenie rozedrganych mięśni.

Nie chodziłam na dyskoteki zbyt często. Wolalam muzykę nastrojową, klasyczną. Zagospodarowywałam swój czas po swojemu. Czytałam. Sięgałam po różną tematykę: poezja, sztuka, psychologia, filozofia, geografia świata, turystyka, czy wreszcie beletrystyka. Interesowało mnie także moje miasto. Już nie tylko, jako urbanistyczny kompleks, ale także jako żywy organizm, ze złożonością jego wewnętrznej struktury. Szłam po kieleckich ulicach często i nieobojętnie. "Zaliczałam" regularnie wystawy artystyczne, chodziłam do kina, fiharmonii, teatru, na wieczory poezji i pełna estetycznych doznań i wrażeń wracałam do akademika z przeświadczeniem dobrze spędzonego czasu. Drugim moim "światem", w który uciekałam chętnie i często była przyroda. Wystarczyło wyjść z DS-u, aby cieszyć się łąką, aby pójść miedzą w górę, pomiędzy zbożami, pełnymi maków i chabrów w stronę Górnego Szydłowka. Nie ma już w tym miejscu kolorowych łąk. Na wzgórzach tych wybudowano rozległe osiedla: Bocianek, Słoneczne Wzgórze, Świetokrzyskie, Na Stoku.

Malownicza Ziemia Kielecka kusila bogactwem niepowtarzalnego krajobrazu, brałam więc udział w oganizowanych przez studentów rajdach, zjazdach i zlotach. Była to niewątpliwie najtańsza i najbardziej masowa forma wypoczynku nie tylko w naszym środowisku, ale w całym kraju. Organizowaliśmy imprezy cykliczne: wiosenne i jesienne rajdy uczelniane, międzyuczelniane oraz wydziałowe. Były to mini rajdy, w gronie kilku, czy kilkunastu osób, pieszo lub rowerem,

były wreszcie wycieczki. Dopóki nie było mrozów, w każdy sprzyjający czas ruszałam za miasto. Kto nigdy nie był na studenckim rajdzie, nie pojmie, co pcha człowieka w jesienną szarugę na wielkokilometry spacer po często błotnistych ścieżkach, po trudnych, górskich szlakach. Pewnie i ci, którzy chodzili, też nie potrafili tego racjonalnie wyjaśnić. Przyroda, ruch, powietrze, atmosfera, piosenka, przygoda - to chyba cała tajemnica sprawy. Masowe imprezy turystyczne stawały się pomału tradycją, przybywało z roku na rok uczestników. Prawdziwy i mocny wydźwięk miały na leśnych i polnych szlakach słowa piosenek rajdowych.... "porzuć kroków rytm na bruku. Spróbuj - znajdziesz, jeśli szukasz. Zechcesz - nowy świat, własny świat"...

Jacy byli studenci kieleccy lat 70-tych?

Różni, tak jak różny jest każdy człowiek. Byli wśród nas tacy, którzy "za prawdziwe życie" uważali tylko zabawy, dyskoteki, wszystko inne (pracę, naukę, działalność społeczną, zajęcia hobbystyczne) traktując jak coś, co życiem nie jest, co jest im narzucone, co trzeba "odbębnić", żeby dopiero potem "żyć po swojemu". Taka jednostronność działania i traktowanie spraw mściła się szybko: zawałone egzaminy, powtarzanie roku, czy ostatecznie skreślenie z listy studentów. Na szczęście była to tzw. mniejszość. Także ci, którzy za życie uważali tylko pracę i naukę i obowiązki, którzy nie udzielali w nim miejsca rozrywce, wypoczynkowi, relaksowi, którzy nigdy nie chodzili na zabawy, nie jeździli na wycieczki, nie uprawiali sportów - byli też jednostronni. Kaleczyli w jakiś sposób własną osobowość. Pozostawała jeszcze trzecia grupa studentów tzw. "średniaków", mających godzić przyjemne z pożytecznym, pragnących przede wszystkim ukończyć studia w normalnym terminie. Miejscowa prasa donosiła: "Brakuje kadry dla lokalnego przemysłu". Nie myśleliśmy jeszcze o tym. Praca pozostawała wciąż daleką, nieznaną oczywistością. Na co dzień student żył problemami chwili: kolokwia, wykłady, ćwiczenia, zaliczenia, egzaminy no i oczywiście, życie zwane akademickim.

Absolwentka

Ruch jako lek nie posiada opakowania z adnotacją: 3 x dziennie po 1 tabletkę...

Nieustanne i szybkie tempo zmian zachodzących w środowisku otaczającym człowieka - twórcy tego zjawiska - odbijają się na nim także w sposób niekorzystny. Człowiek w swych mechanizmach adaptacyjnych - przekształcaniami samego siebie, swej biologicznej natury - nie nadąża za dynamizmem zmian cywilizacyjnych i technicznych. Wynikiem tego są schorzenia na tle niedostosowania: nerwice, częste zaburzenia psychiczne i układu krążenia, spowodowane głównie zalewem stressorów.

W zakresie narządu ruchu częstą dolegliwością u dorosłych są tzw. bóle krzyża ("back pain") związane z przeciążeniem odcinka lędźwiowego kręgosłupa spowodowanym pionizacją i siedzącym trybem życia; u dzieci i młodzieży zaś - wady postawy i płaskostopie. Omawiane zaburzenia potęgują się jeszcze na skutek ograniczenia aktywności ruchowej człowieka, tzw. hipokinezy. Ruch odpowiednio dobrany pod względem charakteru, miejsca i siły oddziaływania, stał się jednym z czynników wyrównawczych bądź korekcyjnych. Ruch i praca są tymi czynnikami, które rozwijają i kształtują nasze narządy, zwłaszcza narządy ruchu.

Jaki jest wpływ ćwiczeń na organizm ludzki?

Stawy i kości - Odpowiednio stosowane ćwiczenia mają zasadniczy wpływ na zakres ruchu w stawie, a w przypadkach ograniczenia ruchu mogą wpłynąć na jego zwiększenie. Poza tym ćwiczenia i ruch kształtują powierzchnie stawowe. W odniesieniu do części miękkich stawu - torebki i więzadeł - ćwiczenia warunkują ich elastyczność i sprężystość. Bezruch doprowadza do odwapnienia układu kostnego.

Mięśnie - Ćwiczenia wpływają kształtując na mięśnie zdrowe, zwiększając ich siłę i masę. W przypadkach porażień lub niedowładów odpowiednie ćwiczenia przywracają czynność mięśni. Ćwiczenia ponadto utrzymują prawidłową długość i elastyczność mięśni. Skurcz oraz następowy rozkurcz mięśnia, występujące podczas ćwiczeń, ułatwiają prawidłowe krążenie krwi na obwodzie.

Układ nerwowy - Ruch w zależności od swej formy może być bodźcem dla układu nerwowego lub reakcją tego układu. Ćwiczenia spełniają rolę czynnika pobudzającego ośrodkowy układ nerwowy, rozwijają pamięć ru-

chową oraz szybkość oddziaływania na bodźce zewnętrzne. Poza tym specjalne ćwiczenia mogą usunąć lub zmniejszyć zaburzenia równowagi i koordynacji ruchów.

Układ oddechowy - Przez zastosowanie odpowiednich ćwiczeń można nauczyć pacjenta prawidłowego oddychania, zwiększyć pojemność życiową płuc. Prawidłowa czynność oddechowa wpływa kształtując na klatkę piersiową i postawę człowieka.

Układ krążenia - Główny narząd układu krążenia - serce - ma dużą zdolność adaptacyjną w zależności od potrzeb naszego organizmu.

Ćwiczenia właściwie dozowane zwiększają wydolność i sprawność układu krążenia, zmniejsza je zaś brak odpowiedniej ilości ćwiczeń, ruchu i wysiłku.

Układ trawienny i wydalniczy - Przez zastosowanie odpowiednich ćwiczeń, możemy poprawić czynność żołądka i jelit oraz pośrednio wpłynąć na wydolność wątroby i nerek. Ćwiczenia i ruch zapobiegają zaporciom i zaleganiu moczu w drogach moczowych, a przez to infekcjom i tworzeniu się kamieni moczowych.

Trzonem postawy ciała jest kręgosłup.

Rola podporowa kręgosłupa polega m.in. na podtrzymaniu przezeń segmentów położonych wyżej, w związku z czym podlega on znacznym obciążeniom wzrastającym ku dołowi. Drugim elementem umożliwiającym wytrzymywanie przez kręgosłup tak znacznych obciążeń są jego krzywizny fizjologiczne. Wytwarzają się one w związku z pionizacją człowieka, podawanego znacznym i zmiennym obciążeniem.

Rola kinetyczna kręgosłupa uzależniona jest od ruchomości jego krzywizn. Krzywizny lędźwiowa i szyjna są giętkie, odznaczają się znaczną ruchomością, krzywizna piersiowa natomiast

jest strefą bardziej usztywnioną. Postawę należy traktować jako sposób "trzymania się" człowieka, uwarunkowany nawykami ruchowym, podłożem morfologicznym i funkcjonalnym oraz jego działalnością. Badanie postawy przeprowadza lekarz ortopeda lub rehabilitant prowadzący zajęcia korekcyjne. Badanie podporządkowane jest tzw. testom symetrii, tzn. porównuje się, czy te same punkty ciała po obu stronach są położone symetrycznie. Człowiek nie jest nigdy w pełni symetrycznie zbudowany. Jednakże bezpieczniej jest dostrzec asymetrię będącą właściwością "urody" budowy ciała niż przeoczyć taką, która może przerodzić się w wadę.

Każda wada wymaga leczenia korekcyjnego.

Gabinet rehabilitacji mieszczący się w Przychodni Studenckiej (DS "Bartek") zajmuje się od lat leczeniem jak również profilaktyką. Leczą się tam nie tylko studenci z wadami rozwojowymi, bólami kręgosłupa, złamaniami kończyn, wadami kończyn dolnych czy kolan, ale również osoby mające schorzenia kardiologiczne, reumatologiczne jak również ginekologiczne. Gabinet prowadzi zajęcia instruktorskie w tzw. "szkole rodzenia" - przygotowanie do porodu.

Ruch jako lek nie posiada opakowania z adnotacją: 3 x dziennie po jednej tabletkę. Musi być właściwie dostosowany i dozowany w zależności od możliwości chorego. Tym właściwym "dozowaniem" ruchu steruje magister rehabilitacji. Problem wad postawy jest ogromny, lepiej więc zapobiegać w porę niż potem być codziennym pacjentem poradni rehabilitacyjnej.

Wszystkich chętnych zapraszam do gabinetu rehabilitacyjnego mieszczącego się w DS "Bartek" w poniedziałki środy i piątki od godziny 13⁰⁰.

Anna Setkiewicz-Dindorf

SPORT AKADEMICKI

TRZECIE MIEJSCE "ŻAKA" W MISTRZOSTWACH KIELC

W dniach 20.02. - 27.02.1994 r. rozgrywany był w Szkole Podstawowej nr 30 VII Halowy Turniej Piłkarski o Mistrzostwo Kielc organizowany przez Stowarzyszenie Sportowe "Atest". W zawodach wzięło udział ponad 500 zawodników w 42 drużynach. Rozegrano 134 mecze i strzelono 771 bramek.

Naszą Uczelnię reprezentowały dwie drużyny: "Żak Politechnika" i "AZS Politechnika". Trenerem obydwu drużyn jest **Jarosław Niebudek**.

Barw "Żaka" bronili studenci w następującym składzie:

Szymon Pindral - kapitan, Krzysztof Wroński, Piotr Ślusarczyk, Piotr Paluch, Artur Duda, Artur Chęciński, Michał Woś, Artur Latosek, Marek Duda, Dariusz Szumilas, Paweł Kozłowski.

Natomiast w składzie "AZS" grali piłkarze nie będący studentami: **Rafał Nitek - kapitan, Jacek Dąbrowski, Jacek Kocieliński, Władysław Serwański, Sławomir Maszczyk, Paweł Dorohinicki, Marek Stawiarski, Andrzej Malec, Janusz Adamus, Rafał Stefański, Michał Dygas.**

Podział drużyny na dwa zespoły wynikał z tego, że studenci przygotowują się do Mistrzostw Polski Politechnik, które odbędą się w końcu marca br.

Drużyny zostały rozstawione w grupach: "Żak" w grupie drugiej, AZS w siódmej. Każda grupa liczyła 6 zespołów i tylko dwa wychodziły do dalszej gry. "Żak" wyszedł z grupy na miejscu drugim, mając na koncie 4 mecze wygrane i 1 remis, zaś AZS awansował z miejsca pierwszego (3 mecze wygrane i 2 remisy).

W następnej rundzie rozgrywek, rozgrywanej systemem pucharowym (przegraną odpada z dalszej gry) nasze zespoły trafiły na raczej słabe zespoły. Najpierw AZS rozprawił się z drużyną "Słoneczne Wzgórze", a "Żak" wyeliminował z rozgrywek "Stadion". Następnym etapem rozgrywek

był dość nieoczekiwany: oba nasze zespoły spotkały się w jednym meczu. Po bardzo zaciętym i emocjonującym meczu lepszy okazał się "Żak" wygrywając aż 8 - 2(!). Dzięki temu zwycięstwu drużyna studentów awansowała do ścisłego finału. W finale znalazły się następujące zespoły: "Atest", "Organizatorzy", "Osiedle Świętokrzyskie" i "Żak Politechnika".

Był on rozgrywany systemem "każdy z każdym". W poszczególnych meczach uzyskano następujące wyniki:

"Os. Świętokrzyskie" - "Atest"
2 - 1

"Os. Świętokrzyskie" -
- "Organizatorzy"

5 - 2

"Organizatorzy" - "Atest"

6 - 7

"Żak" - "Organizatorzy"

6 - 0

"Atest" - "Żak"

3 - 1

"Os. Świętokrzyskie" - "Żak"

2 - 2

Zwycięzcą została drużyna "Osiedla Świętokrzyskiego", drugie miejsce zajął "Atest", zaś trzecie "Żak Politechnika".

Na tym, że "Żak" zajął tylko trzecie miejsce, zaważył mecz z "Atestem". Studenci podeszli do tego meczu zbyt ospale i dlatego bardzo szybko stracili 3 bramki. To "ustawiło" mecz. Na odrobienie strat brakło już czasu, a "Atest" bronił się wszelkimi możliwymi sposobami, często przekraczając przepisy. Efektem ich brutalnej gry były kontuzje kilku naszych zawodników (Pindral, Wicha, Kozłowski). W ostatnim meczu "Żak" zagrał znowu na swoim normalnym poziomie i przez długi czas prowadził

2 - 1 z "Os. Świętokrzyskim", jednak w ostatnich minutach przeciwnicy zdołali wyrównać. Był to jeden z najlepszych meczów w całym turnieju, godny prawdziwego finału.

Za zajęcie trzeciego miejsca piłkarze "Żaka" dostali brązowe medale oraz albumy fotograficzne od "Exbudu 17" i sklepu "Anta", puchar ZW LZS i dyplom od Stowarzyszenia Sportowego "Atest". Nagrody wręczył poseł Andrzej Słomski.

Choć zostaje pewien niedosyt, gdyż była szansa nawet na zwycięstwo, to należy się cieszyć z tak wysokiego trzeciego miejsca. Jest to bardzo dobre osiągnięcie drużyny, która po raz pierwszy grała ze sobą w takim składzie (większość piłkarzy to studenci pierwszego i drugiego roku). Rokuje to nadzieję na zajęcie wysokiego miejsca w Mistrzostwach Polski Politechnik.

Szymon Pindral



GAWĘDA O WIELKANOCNYCH PISANKACH

Poprzedzające Wielkanoc Śródpoście było okresem poświęconym zaklaniu wiosny, aby przyspieszyć jej nadejście. Oczekiwano też pierwszych znaków świadczących, że starania te odniosły spodziewany skutek. Były nimi pierwszy wiosenny grzmot, czy też pojawienie się pewnych gatunków ptaków: skowronka, jaskółki, bociana, czasem kukułki. Miały one przynosić klucze, którymi wiosna podobnie jak piorunem otwierała ziemię, by wypuścić roślinność. Wiosna była dla wszystkich oznaką budzenia się świata do życia.

Jajko, uważane było za istotę żywą i ożywiającą, element siły twórczej i wzmacniającej - było symbolem nowego życia i płodności. Nic też dziwnego, że

kojarzyło się z wiosną.

Mówiąc o jajku jak o przedmiocie kultu, należy cofnąć się do czasów starożytnych, kiedy to w Egipcie było symbolem boga słońca Pta, zaś w Grecji jednym z atrybutów Afrodyty, bogini miłości. Według wierzeń indyjskich świat począł się z ogromnego jaja.

Mając tak życiodajną moc, jajko spełniało wiele magicznych funkcji. Wiązały się z nimi: małżeństwo, narodziny, śmierć (uchodziły za ulubioną potrawę zmarłych), sprowadzały płodność ziemi, ludzi i zwierząt, chroniły od złych duchów, złych spojrzeń, chorób, nieszczęść i nieurodzajów. Skorupki zasadzone w ogrodzie zapewniały ładne owoce. W Polsce jajko było także po-

mocne w załotach. Pisanki robiły dziewczyny i obdarowywały nimi chłopców, których darzyły sympatią.

Pisanki barwione były w najrozmaitszych kolorach. Służyły do tego naturalne barwniki, które uzyskiwano m.in. z kory olchy, liści czerwonego klonu, odwaru z robaczek "czerwców", kory dzikiej jabłoni, łupin cebuli, pączków kwiatu kaczeńca, wiłaków, listków jemioli i in. Rzadko pozostawiano je bez wzorów - najczęściej zdobiono motywami geometrycznymi, roślinnymi, rzadziej - zoomorficznymi. Wyskrobywano je, wylepiano kolorowymi papierkami, bądź wyrysowywano woskiem jeszcze przed barwieniem.

Olga Uberman

WESOŁEGO

Wielkanoc to wiosna i symbole odradzającej się przyrody, czyli jaja. Okazuje się, że te symbole można łączyć z realiami, ba, nawet osiągnięciami technicznymi, tym bardziej że tegoroczną Wielkanoc poprzedza *prima aprilis*.

PROGNOZA

Społeczeństwo wcale się tak bardzo nie zmieniło w latach 90-tych. Życie większości ludzi biegnie w podobny sposób jak dawniej. Komputery okazały się pożytecznym sprzętem, ale nie są one niczym więcej jak tylko przydatnymi narzędziami. W wyniku komputeryzacji ziści się jednak na Ziemi wiele utopii. Niebawem ludzie będą pracować i dokonywać zakupów korzystając z usług bankowych, nie wychodząc z domu. W miarę postępu telekomunikacji zmaleje wykorzystanie samochodów. Nastanie era społeczeństwa nie posługującego się gotówką (szkoda!). Powstanie również "społeczeństwo bez pracy" (nie kojarzyć z bezrobociem!), w którym coraz dłuższy stanie się czas wolny. Poważny Senat będzie dyskutował nad wprowadzeniem 12 godzinnego tygodnia pracy i przechodzenia na emerytury w wieku 39 lat, choć brzmi to dziś dość zabawnie, jako że teraz wszyscy ci, którzy są na tyle szczęśliwi, że mają zajęcia, pracują ciężiej

ALLELUJA!

i chętniej niż kiedykolwiek przedtem.

Praca jednak nie tylko uszlachetnia, ale również męczy i wyczerpuje organizm człowieka, wobec tego odpowiednie ministerstwa w ramach ekologizacji społeczeństwa opracują program zwiększający czas relaksu i kontemplacji dla człowieka. *prima aprilis*

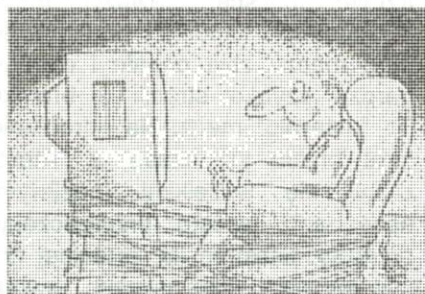
Uśmiechnij się!

Przez pustynię ucieka dwóch Żydów, których goni Arab.

- Słuchaj, dlaczego my właściwie uciekamy? Przecież on jest jeden a nas dwóch...

- Zgoda, ale czy to wiadomo, któremu z nas da w mordę!

Icek Rabinowicz z żoną i teściową emigruje do Izraela. Na granicy pyta celnika:



Wielbiciel Telewizji Kablowej Kielce



- Czy mogę wywieźć 80 kilogramów czystego złota?

- Ty cwaniaczku, żarty się ciebie trzymają! Oczywiście, że nie!

- Mamusia słyszy? Mamusia zostaje!

Aktorka amatorskiego zespołu teatralnego zjawia się na próbie generalnej w nader rozrywkowej sukni. Reżyser woła:

- Czyś ty oszalała? Jesteś prawie naga!

- To model z francuskiego żurnala.

- Możliwe, ale kiedy w trzecim akcie twój partner zawoła: "Najdroższa, ty coś przede mną ukrywasz!" - publiczność ryknie śmiechem...

Profesor spotyka asystenta idącego z książkami pod pachą.

- Gdzież to pan idzie z tymi książkami?

- Na wykład. Mogę czegoś zapamiętać, więc wolałem wziąć je ze sobą. Pan profesor to co innego, pan może iść z pustymi rękami, bo ma pan wszystko w głowie...

- O, nie, panie kolego, ja mam wszystko w d...

(sol)

Redaguje zespół: Krzysztof Grysa, Krystyna Solakiewicz, Olga Darewicz-Uberman, Danuta Sikora, Studenci PŚk, Łamanie: Dariusz Kostecki. Adres Redakcji: Kielce, Al. 1000-lecia P.P. 7. PŚk, bud. A, pok. 10, tel. 24-549. Druk: Samodzielna Sekcja Poligrafii PŚk, Kielce, ul. Studencka, tel. 24-670